Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 127 — Kraków, piątek 10 czerwca 1921 — Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Odwleczenie rozstrzygnięcia

Od kilku tygodni wre na Górnym Śląsku krwawa walka. Ludność polska ponosi ogromne ofiary, aby osiągnąć swój prawem pisanem i ludzkiem zagwarantowany cel: połączenia się z Polską, a tymczasem mocarstwa „opiekuńcze" radzą i do ładu dojść nie mogą. Lloyd George proponuje zwołanie Rady najwyższej, czemu Briand się sprzeciwia; tymczasem projekt podziału Śląska na trzy strefy: polską, niemiecką i neutralną spowodował już jeszcze większe niż dotąd było zamieszanie.

Anglicy uprzedzili wypadki. Zanim jeszcze przyszło do zgody co do ustanowienia strefy neutralnej i obsadzenia jej przez wojska alianckie, Anglicy wysłali swe wojska na Śląsk i tu przyszło już do sporów o kompetencyę, o zakres władzy między komendantem angielskim generałem Henekenem a przewodniczącym komisyi międzyalianckiej generałem Lerondem. Generał angielski, mimo, że formalnie jest podwładnym generała Leronda, maszeruje i zajmuje tereny na własną rękę, przyczem nie unika — jak depesze donoszą — starć ani z powstańcami ani z oddziałami francuskimi. W ten sposób wytworzyła się na terenie Śląska sytuacya analogiczna do sytuacyi w Paryżu: z jednej strony stoi Francya, z drugiej Anglia i Włochy.

Z tej niezgody korzystają Niemcy, aby sobie kpić z nakazów komisyi. Na ultimatum wystosowane do generała Höfera, aby zaprzestał walki i cofnął się poza Kędzierzyn i Ucie, butny generał odpowiedział odmownie, powołując się na „honor żołnierski", na niemożliwość zostawienia ludności niemieckiej bez opieki itd. — Krok ten generała poparł rząd berliński, wręczając w Londynie notę, która wskazuje na „nieznośne żądania" i znowu powołuje się na potrzebę opieki nad ludnością niemiecką. Ta upartość niemiecka nie jest bez kozery: wszak Lloyd George w swej słynnej mowie w Izbie gmin oświadczył wyraźnie, że Niemcy mają prawo wysłać wojsko dla przywrócenia porządku we własnej prowincyi. Taka zachęta musiała wydać swe owoce i zapóźno teraz Anglicy spostrzegli się, że sami wpuścili wilka do obory.

Podczas gdy sprzymierzeni się kłócą, Niemcy spekulują na tę kłótnię. Sprzymierzeni czekają, a tymczasem na Śląsku nie można przywrócić porządku. Przecież każdy zrozumie, że w obecnym stanie rzeczy nie można marzyć o przywróceniu normalnych warunków pracy w takim ośrodku przemysłowym, jakim jest Śląsk! Cóż z tego, że robotnicy chcą wrócić i częściowo już wrócili do pracy, kiedy w tych stosunkach, nie mając nawet pewności, czy otrzymają zapłatę, robota nie może iść normalnym torem. Nietylko Polska i nietylko Niemcy uczestniczą w szkodach stąd wynikających, ale i Austrya i Czechy i Węgry, które nie otrzymują przydzielonego im przez koalicyę kontyngentu węgla górnośląskiego.

A co robi nasz rząd, aby przeszkodzić tej grze na zwłokę? Jakie kroki poczynił rząd, aby skłonić mocarstwa ententy do przyspieszenia rozwiązania tej sprawy? Rząd nasz przedewszystkiem szuka ministra spraw zagranicznych i w tych poszukiwaniach utknął chwilowo, — co następne 24 godzin przyniosą, niewiadomo — na jednym Skrzyńskim z Hiszpanii i na p. Laseckim, obecnym pośle w Pradze. Jakie kwalifikacye mają ci panowie na kierownika polityki zagranicznej, lepiej o tem nie mówić. Koniec końców — niema kierownika i niema też polityki zagranicznej. Bo polityki takiej nie robi się przez zastępcę z zastępcami; nie ambasadorowie w Warszawie decydują, ale gabinety w Paryżu, Londynie, Rzymie. A któż tam instruuje naszych posłów? P. Dąbski zapewne niema ochoty angażować się, nie będąc pewny, czy utrzyma się na stanowisku.

I tu odroczenie i tam odroczenie, a tymczasem ofiary i straty są z każdym dniem większe.

ff.

Nowy minister spraw zagranicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 czerwca.

Potwierdza się wiadomość, że ministrem spraw zagranicznych zostanie mianowany p. Władysław Skrzyński, obecnie poseł polski w Madrycie.

Niemcy poddają się woli ententy na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 czerwca.

Z Paryża donoszą: Według informacyj urzędowych, pochód wojsk niemieckich w głąb Śląska został **wstrzymany.** Generał Höfer miał zakomunikować generałowi angielskiemu Henne-kerowi, że **wojska niemieckie nie będą się posuwały naprzód.**

Wojska alianckie w strefie neutralnej

Paryski „Temps" donosi, że rozmieszczenie wojsk sprzymierzonych w strefie neutralnej jest **skończone.** Generał Lerond postanowił zostawić załogi francuskie w Pszczynie, Rybniku i Tarnowskich Górach.

Sprawozdanie komisarza angielskiego

Z Londynu donoszą: Komisarz angielski Horold Stuart wysłał do swego rządu sprawozdanie z sytuacyi na Górnym Śląsku. Sprawozdanie stwierdza, że obecne niepokoje mają źródło nie wśród powstańców, którzy wykonywują zarządzenia komisyi międzyalianckiej, **lecz w formacyach niemieckich.** Formacye te nie stosują się do zarządzeń komisyi międzyalianckiej, **lekceważą i ignorują je.** Stuart domaga się, aby komisya międzyaliancka zrobiła energiczne kroki celem zmuszenia generała Höfera do stosowania się do zarządzeń komisyi.

Odroczenie wyboru komisyi rzeczoznawców

Z Paryża donoszą: Rząd francuski w nocie do rządu angielskiego zgodził się na odroczenie nominacyi rzeczoznawców i ustalenia planu ich pracy. Nota francuska wyraża zapatrywanie, że **koniecznem jest współdziałanie wojsk francuskich, angielskich i włoskich,** celem pacyfikacyi Górnego Śląska.

Samowolna nota Lubomirskiego

W dniach ostatnich prasa polska przyniosła notę posła polskiego w Waszyngtonie ks. Lubomirskiego do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie Śląska. Notę tę rząd amerykański **zlekceważył.** Jak się okazuje, **rząd polski został notą tą zaskoczony,** gdyż Lubomirski wysłał ją **na własną rękę** i zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych już po fakcie.

Kto spowodował głosowanie emigrantów?

Londyn. (PAT). Z angielskiej strony urzędowej zaprzeczono wielokrotnie powtarzanym przypuszczeniom, jakoby winę dopuszczenia emigrantów do głosowania na Górnym Śląsku ponosił Lloyd George. **Propozycya nie wyszła wogóle z kół angielskich.**

Anglia zapewnia o swej bezstronności

Londyn. (PAT). Z kół oficyalnych oświadczają, że w obecnem stadyum kryzysu na Górnym Śląsku rząd angielski i angielski przedstawiciel na Górnym Śląsku działają powodowani wyłącznie pragnieniem **przestrzegania ścisłej bezstronności.** Zarówno na Górnym Śląsku jak i w Berlinie i Londynie czynione były przedstawicielom niemieckim z całym naciskiem uwagi, zmierzające do powstrzymania ich akcyi w pewnych ramach, przyczem dodać należy, że uwagi te **odniosły zamierzony skutek.** Angielskie siły zbrojne, znajdujące się obecnie na Górnym Śląsku, są upoważnione do podejmowania wszelkich kroków niezbędnych dla przywrócenia porządku. Panuje tu ogólne przekonanie, że koalicyjne wojska na Górnym Śląsku **będą działały w zupełnem porozumieniu wzajemnem.**

Porozumienie angielsko-francuskie

Paryż. (PAT). Odnośnie do francuskiego doniesienia z 30 maja wymieniły rządy angielski i francuski noty, w których oświadczają **swoją zgodę w sprawie konieczności przywrócenia porządku na Górnym Śląsku,** zanim nastąpi rozwiązanie kwestyi Górnego Śląska. Rząd angielski pragnie wyczekiwać informacyj swojego nowego komisarza na Górnym Śląsku, zanim zajmie stanowisko w kwestyi postępowania przy rozwiązaniu zagadnienia. Rząd francuski **podziela** to stanowisko, wyraża jednak nadzieję, że przybycie wojsk angielskich przyczyni się do przywrócenia porządku i dodaje, że przybycie nowego komisarza angielskiego umożliwi rządowi angielskiemu ocenę sytuacyi.

Niemcy protestują

Paryż. (PAT). Ambasador niemiecki złożył wczoraj protest w ministerstwie spraw zagranicznych przeciwko groźbie komisyi międzysojuszniczej w Opolu, że wojska koalicyjne będą wycofane z miast przemysłowych, posiadających większość niemiecką w razie, gdyby wojska niemieckie nie cofnęły się na określone pozycye. Poseł niemiecki otrzymał odpowiedź, że komisya koalicyjna w myśl traktatu posiada prawa przedsięwziąć wszystkie zarządzenia celem utrzymania porządku i rząd niemiecki, który zdaje się ponosić odpowiedzialność za ostatnie zajścia, niema powodu skarżyć się na stanowisko komisyi międzykoalicyjnej,

Delegacya rumuńska w Łodzi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przy przyjęciu delegacyi rumuńskiej prezydent m. Łodzi tow. **Rżewski** wygłosił przemówienie, w którem przeprowadził analogię między historyą Rumunii i Polski, podkreślając, że przyjaźń obu państw opiera się na podobieństwie ich dziejów. Wkońcu zaznaczył, że oba państwa nie uprawiają polityki imperyalistycznej lub zaborczej i wzniósł toast na cześć ludu rumuńskiego.

Choroba p. Witosa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Prezydent ministrów Witos dziś zachorował. Stan nie jest groźny, mimo lekkiej gorączki.

Zmiana statutu miasta Krakowa

Uchwała komisyi administracyjnej

(PAT). **Warszawa**, 8 czerwca.

Komisya **administracyjna** uchwaliła dziś we wszystkich trzech czytaniach rządowy projekt w przedmiocie **zmiany niektórych postanowień statutu gminnego stołecznego królewskiego miasta Krakowa** w brzmieniu następującem:

Paragraf 42 ustęp 2: Urzędowanie prezydenta trwa lat sześć, licząc od dnia złożenia przysięgi. Nadto wybiera Rada ze swego grona czterech wiceprezydentów.

Paragraf 48 ustęp 1: Urząd wiceprezydentów trwa do końca tego trzechlecia, w ciągu którego zostali wybrani. Każda odnowiona Rada wybiera **czterech wiceprezydentów** w sposób przewidziany w paragrafie 43.

Paragraf 54: Magistrat składa się z prezydenta, wiceprezydentów, dyrektora magistratu, radców magistratu oraz innych urzędników.

Paragraf 62 ustęp 2: W razie nieobecności albo przeszkody prezydenta zastępują go w powyższych czynnościach wiceprezydenci w porządku przez prezydenta miasta wyznaczonym, a w razie przeszkody albo nieobecności wszystkich wiceprezydentów najstarszy wiekiem radca miejski.

Paragraf 85: Prezydenta miasta zastępują we wszystkich sprawach do jego zakresu działania należących wiceprezydenci, a to w porządku i w sposób przez niego oznaczony.

W artykule II powiedziane jest, że ustawa wchodzi w życie **z dniem jej ogłoszenia.**

Wykonanie ustawy poruczono według artykułu III ministrowi spraw wewnętrznych.

Projekt przyjęty przez komisyę zgłoszony będzie **na posiedzeniu piątkowem** Sejmu w drodze naglącej bez przedstawienia druków.

Rewolucya antybolszewicka na Dalekim Wschodzie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 8 czerwca.

Rząd sowiecki wysłał do rządu japońskiego notę, w której zarzuca Japonii, że ona zawiniła ruch antybolszewicki na Dalekim Wschodzie. Nota protestuje przeciw udziałowi Japonii w tym ruchu i podkreśla, że takie działanie jest dostateczne **do wszczęcia kroków wojennych przeciw Japonii.**

Warszawa, 8 czerwca.

Rząd sowiecki polecił rządowi republiki Dalekiego Wschodu wszczęcie jaknajenergiczniejszej akcyi przeciw powstańcom. Rząd moskiewski wyraża nadzieję, że republika Dalekiego Wschodu da sobie radę ze zgrają białogwardyjską.

Warszawa, 8 czerwca

Z **Londynu** donoszą: W Władywostoku ogłoszono dyktaturę generała Siemionowa, który mianował Merkurowa prezydentem ministrów. Do udziału w rządzie zaproszono reprezentantów liberalnej burżuazyi.

Warszawa, 8 czerwca.

Z **Londynu** donoszą: Na terenie ruchu powstańczego we wschodniej Syberyi wojska bolszewickie liczą tylko 3 do 5 tysięcy ludzi, rozrzuconych przeważnie po stacyach kolejowych. Natomiast armia Siemionowa ma liczyć 35 tysięcy ludzi. Siemionow ogłosił mobilizacyę wszystkich mężczyzn od 19 do 24 lat i zakupił w Japonii wielkie ilości broni i amunicyi.

Wizyta prasy państw bałtyckich w Polsce

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 20 bm. przybywa do Warszawy wycieczka przedstawicieli prasy państw nadbałtyckich: Łotwy, Estonii i Finlandyi. Wycieczka złożona z 30 osób, zabawi w Polsce 3 tygodnie i zwiedzi centra przemysłu i kultury, między innymi Łódź, Dąbrowę Górniczą, Kraków, Wieliczkę, Lwów, Borysław, Zakopane, Białą—Bielsko, Poznań, Pomorze, Gdańsk, Białystok i Wilno.

Wystawa w Rio de Janeiro

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W r. 1922 odbędzie się w Rio de Janeiro wystawa przemysłowa dla uczczenia setnej rocznicy niepodległości Brazylii. Polska otrzyma oficyalne zaproszenie do wzięcia udziału w tej wystawie.

Czy są czeskie cysterny w Polsce?

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Poselstwo czeskie zażądało od naszego rządu zwrotu 18 cystern, które rzekomo są w Polsce. Poselstwo czeskie twierdzi, że cysterny te zostały przemalowane na barwy polskie i opatrzone herbem polskim. Władze polskie zarządziły dochodzenia celem ustalenia prawdziwości tego twierdzenia.

Czeskie bajki o koncentracyi wojsk polskich

Praga. (PAT). „Narodni Listy" zamieszczają z Preszburga fantastyczne doniesienia o rzekomej koncentracyi wojsk polskich na granicy Spisza i Orawy. „Narodni Listy" twierdzą, że koncentracya tych wojsk stoi w związku z obwołaniem samodzielnej republiki słowackiej.

Układy polsko-rumuńskie

Bukareszt. (PAT). Polska delegacya ma tutaj przybyć dnia 11 bm.

—ooo—

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa**, 8 czerwca.

Komisya **przemysłu i handlu** uchwaliła na tle wniosku posła Sobka o uruchomienie przędzalni lnu w Leżajsku wezwać rząd do wydatnej pomocy kredytowej przędzalniom lnu, organizowanym przez spółki włościańskie. Co do wniosku posła Rączkowskiego w sprawie bruttowców, wybrano podkomisyę, w skład której weszli: dr Adam, Diamand, Nawrocki, dr Steinhaus i Szymański dla rozpatrzenia sprawy i postawienia wniosków. Stosownie do wniosku posła Stapińskiego uchwalono wezwać rząd, aby powołał bezzwłocznie do życia **państwową Radę dla przemysłu naftowego** z udziałem techników, delegatów robotników wiertniczych i rafineryi itd., oraz organizacyi naftowych o charakterze społecznym i gospodarczym. Jednocześnie wezwano rząd, aby poddał urzędowi naftowemu wszystkie gałęzie przemysłu naftowego tak ropnego jak gazowo-naftowego i urzędowi naftowemu przyznał charakter trzeciej instancyi. Wniosek posła Bryla o zniesienie urzędu naftowego nie znalazł poparcia dostatecznego.

Komisya **konstytucyjna** obradowała nad rządowym projektem ustawy o organizacyi i zakresie działania naczelnych władz wykonawczych. Przyjęto 13 artykułów z pominięciem artykułu 8, dotyczącego stanowiska podsekretarzy stanu, którego tekst rząd przedstawi na zebraniu następnem.

Komisya **miejska** zakończyła obrady nad projektem ustawy o rozbudowie miast.

Komisya **administracyjna** przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o **pragmatyce służbowej.**

Komisya **aprowizacyjna** prowadziła w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem narodowego zjednoczenia ludowego **o wolnym handlu** w związku z projektem rządowym, dotyczącym aprowizacyi.

Podkomisya **spraw zagranicznych** wysłuchała sprawozdania delegata rządu p. Raczkiewicza i p. Kossakowskiego z min. spraw zagran. o stosunkach wewnętrznych na ziemi wileńskiej. Przewodniczącemu podkomisyi polecono, aby odniósł się do przewodniczącego komisyi spraw zagranicznych co do zwołania w porozumieniu z rządem pełnego zebrania dla rozpatrzenia wyników konferencyi brukselskiej.

Podział złota banku austryacko-węgierskiego

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że kwestya rozdziału 50 milionów koron w złocie banku austro-węgierskiego została w ten sposób rozwiązana, że Czechosłowacya otrzyma 15 i pół miliona koron w złocie, Jugosławia otrzyma 7 milionów, **Polska**, Rumunia i Włochy otrzymają razem 25 milionów, Austrya i Węgry otrzymają 7 i pół miliona. Po odciągnięciu zaliczki otrzymają te dwa państwa 1 i 3/4 miliona.

Choroba Lloyda Georgea

Londyn. (PAT) Lloyd George jest jeszcze ciągle osłabiony i w tym tygodniu pozostanie jeszcze na wsi.

O porozumienie francusko-angielskie

Paryż. (PAT). „Matin" donosi, że na wniosek Chamberlaina większość członków gabinetu angielskiego przychyla się do projektu uregulowania całkowitego wszystkich nierozwiązanych jeszcze spraw między Francyą a Anglią.

Niemcy płacą

Paryż. (PAT) Komisya reparacyjna donosi, że zgodnie z artykułem 5 zapłaciły Niemcy dotychczas 840 tysięcy marek w złocie w niemieckich wekslach skarbowych płatnych w dniu 31 sierpnia br.

Przymierze Rumunii z Jugosławią i Czechami

Praga. (PAT) „Prager Presse" zamieszcza wywiad z ministrem spraw zagranicznych Take Jonescu o jugosłowiańskiej konwencyi. W wywiadzie oświadczył on, że najważniejsze postanowienia jugosłowiańskiej konwencyi są identyczne z postanowieniami konwencyi, zawartej z rządem czechosłowackim. Oznacza to, że nie ma wspólnej konwencyi na wszystkie trzy państwa, lecz że każde z państw traktatowych zawrze konwencyę odrębną. Wszystkie odrębne konwencye mają wspólny cel, zabezpieczający pokój w Europie środkowej.

Poparcie dla Ligi narodów

Genewa. (PAT). Międzynarodowy kongres stowarzyszeń dla popierania idei Ligi narodów został tu otwarty w dniu wczorajszym. Delegat francuski prof. Appel, delegat uniwersytetu paryskiego oświadczył, że ścisłe przestrzeganie postanowień traktatu wersalskiego stanowi jedynie zbawienie dla ludzkości.

Ręka sowiecka w Azyi

Konstantynopol. (PAT). Do Trebizondy przybyła misya sowiecka.

Anglia w Azyi Mniejszej

Londyn. (PAT). Angielskie koła rządowe mają wedle „Daily Mail" zamiar przesłać nacyonalistom tureckim kategoryczną notę, a może nawet ultimatum, o ileby rząd w Angorze trwał nadal na stanowisku wrogiem Anglii.

Anglia wycofała się z Persyi

Londyn. (PAT) W Izbie gmin zawiadomił podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych, że wojska angielskie zostały z Persyi wycofane.

Otwarcie parlamentu irlandzkiego

Paryż. (PAT). Jak donosi „Matin", w uroczystości otwarcia parlamentu w północnej Irlandyi w dniu 22 b. m. w Belfaście wezmie udział angielska para królewska. Jest możliwe, że parze królewskiej będzie towarzyszył Lloyd George.

Londyn. (PAT) Parlament irlandzki po pierwszem formalnem posiedzeniu ma się odroczyć do dnia 28 bm.

Walki w Irlandyi

Dublin. (PAT) W Cork wojska angielskie natrafiły niespodziewanie na opór grupy ochotników. W starciu zabito trzech ochotników, trzech raniono, a kilkuset pojmano.

—ooo—

Katastrofa mocarstw centralnych

Klęska Niemiec i Austryi wytworzyła już ogromną literaturę. Autorzy wszystkich narodów pisali na ten temat, który mimo to jeszcze nie jest dostatecznie wyjaśniony. Jednem z najlepszych na tem polu dzieł jest książka Karola Fryderyka Nowaka pod tytułem „Katastrofa mocarstw centralnych“, obejmująca czas od końca r. 1917 do zakończenia wielkiej tragedyi dziejowej.

Książka zaczyna się od rokowań **w Brześciu** litewskim. Delegacyi Niemiec i Austryi z jednej a Rosyi z drugiej strony rokowali z początku w uprzejmych formach, mimo, że między ich poglądami panowała głęboka różnica. Zagadnienie państw kresowych (w Rosyi) powodowało silne tarcia. Jeden z delegatów rosyjskich prof. Pokrowski na jednem z posiedzeń wskazał, że mocarstwa centralne chcą oderwać od Rosyi 17 do 18 gubernii, a przy omawianiu tej sprawy dostał ataku płaczu. Pełnomocnik austryacki hr. Czernin usiłował doprowadzić do porozumienia. Nie chciał on poddać się dyktatowi generałów niemieckich i groził, że Austro-Węgry zawrą z Rosyą odrębny pokój, powołując się na wyraźny rozkaz cesarza Karola.

Największą trudność sprawiała **sprawa polska**. Generał Hoffman nie życzył sobie przyrostu terytoryum dla Niemiec. Inaczej zapatrywał się na to generał Ludendorff, którego zdanie było najbardziej miarodajnem. Żądał on aneksyi szerokiego pasa na zachodzie Kongresówki, liczącego około półtora miliona mieszkańców. Na radzie koronnej w styczniu 1918 w Berlinie w obecności cesarza Wilhelma nie doszło do zgody. Wilhelm przedłożył mapę i oświadczył: „Tu wdzicie panowie narysowaną przyszłą granicę między Prusami a Polską, którą ja jako cesarz i naczelny wódz uważam za wskazaną“, powołując się na zdanie wybitnego fachowca, generała Hoffmanna. Oświadczenie to wzburzyło ogromnie Ludendorffa, który nie znosił żadnej woli ponad swoją. Stracił on panowanie nad sobą w tym stopniu, że wybuchnął krzykiem, że cesarzowi nie wolno poza jego plecyma słuchać niczyich rad i że podana przez cesarza granica nie może być definitywną. Gdy do tego zdania przyłączył się i Hindenburg, żądając ponownego przestudyowania tej sprawy, Wilhelm poddał się ich woli i zażądał nowego opracowania mapy.

Jak pisze Nowak, Wilhelm nie zawsze mógł przeprowadzić swoją wolę. Między innymi podaje, że bawiący w Brześciu litewskim jako pierwszy delegat niemiecki sekretarz stanu Kühlmann otrzymał w połowie lutego 1918 telegram od cesarza, który mu donosił, że przejęto radio bolszewickie nawołujące żołnierzy niemieckich do wymordowania swych oficerów. Za karę cesarz żądał od Kühlmanna, aby Trockiemu postawił ultimatum, obejmujące odstąpienie przez Rosyę Kurlandyi, Litwy, Łotwy i Estonii. Kühlmann nie myślał jednak zastosować się do tego rozkazu, schował telegram do kieszeni i odpowiedział cesarzowi, żeby sobie poszukał innego dyplomaty, o ile cesarz obstaje przy swem żądaniu. Ostatecznie — jak wiadomo — pokój w Brześciu przyszedł kosztem Polski do skutku.

Jeden z najciekawszych rozdziałów książki Nowaka traktuje o klęsce Bułgaryi, która spowodowała wyłom w łańcuchu od Berlina do Konstantynopola. Klęska Bułgaryi nie była niespodzianką. Bułgarya zobowiązała się wystawić cztery dywizye, a Berlin zmusił ją do wystawienia 10 korpusów. Naród bułgarski po przebytych wojnach z Turcyą i Serbią był wyczerpany. Chłopi porzucali front i wracali do roboty do domu, a potęgujący się brak żywności podsycał jeszcze niezadowolenie. Stosunek między generałami niemieckimi a bułgarskimi był jak najgorszy. Gdy w czerwcu 1918 upadł gabinet Radosławowa, zupełnie oddanego Berlinowi, nastąpiła katastrofa. Radosławow łudził kraj, że otrzyma w zdobyczy od Rumunii całą Dobrudżę, tymczasem Niemcy chcieli dać tylko kawałek. To doprowadziło do upadku gabinetu a następca Radosławowa Malinow nie entuzyazmował się zbytnio wojną. W dodatku poseł amerykański w Sofii nie skąpił złota i cel wkrótce został osiągnięty. Front rozpadał się coraz bardziej, żołnierze buntowali się, a wreszcie 29 września 1918 Bułgarya musiała prosić o zawieszenie broni. Nastąpiły w całym kraju rozruchy, które zmusiły cara Ferdynada do abdykacyi. Dalsze wypadki są znane.

Nowak podaje trzy główne powody katastrofy mocarstw centralnych. Pierwszym powodem była techniczna przewaga po stronie ententy, głównie tanki, którym Niemcy nic nie mogły przeciwstawić. Drugim powodem był głód, który spowodował z początkiem 1918 r. pierwsze strejki w Berlinie i Wiedniu. Rozruchy wojskowe w Austryi szerzyły się gwałtownie: w kilku garnizonach w Styryi żołnierze zastrzelili swych oficerów, we flocie w Poli wybuchł jawny bunt (stłumiony krwawo przez admirała Horthyego, obecnego naczelnika Węgier), na froncie tyrolskim całe oddziały odmawiały posłuszeństwa. Trzecim powodem katastrofy był Ludendorff, którego Nowak przedstawia w bardzo niekorzystnem świetle. Ludendorff, co mu trzeba przyznać, był ogromnie pracowitym i to spowodowało go do wtrącania się do wszystkiego, także do polityki. On spowodował upadek Bethmanna Hollwego i Kühlmanna, których uważał za zbytnio pokojowo usposobionych; on zawinił klęskę Bułgaryi, nie chcąc dać jej całej Dobrudży; on wreszcie swym brakiem panowania nad sobą sprowadził ostateczną klęskę. Po niepowodzeniach na froncie francuskim, gdy ofenzywa Focha robiła coraz większe postępy, Ludendorff w końcu września 1918 nalegał na natychmiastowe zawarcie zawieszenia broni, przedstawiając 29 września cesarzowi nieuchronną klęskę, a gdy 4 października 1918 nowy kanclerz ks. Badeński zwrócił się do Wilsona o pośrednictwo, Ludendorff zmienił zdanie i zaczął przedstawiać sytuacyę wojskową w różowem świetle. Żądał on cofnięcia prośby do Wilsona i wydania przez cesarza proklamacyi do narodu z wezwaniem do ostatniej walki. Był on przeciwnikiem wojny narodowej takiej, jaką prowadziła wielka rewolucya francuska, a wkońcu znowu zmienił zdanie i spowodował wysłanie 11 listopada 1918 Erzbergera do Focha z prośbą o zawieszenie broni, które też doszło do skutku.

Spór Francyi i Anglii o Górny Śląsk

Korespondent paryski „Robotnika“ ogłasza następujące rewelacye:

Któżby z nas kiedy przypuszczał, zwłaszcza w czasach przedwojennych, że o polskie granice walczyć tak ostro będą ze sobą Francya i Anglia? Nasze zadowolenie z dzisiejszego względem nas stanowiska Francyi urzędowej w sprawie Górnego Śląska nie zwalnia nas od krytyki i od wykazania niezrozumienia od pierwszej chwili samej istoty tego sporu. W tem jest też i wina „Komitetu Narodowego“ i jego późniejszych następców, którzy na takie bagatelne rzeczy jak Górny Śląsk — nie mieli ani czasu, ani cywilnej odwagi.

Dziś sytuacya nasza jest tu lepsza, z kilku względów (pomimo wielkich błędów nie do darowania, jak między innymi dopuszczenie do głosowania 200.000 Niemców. Uporczywie tu twierdzą, że polska dyplomacya nic przeciw temu nie miała) przedewszystkiem ponieważ rząd francuski uważa przynależność Górnego Śląska do Polski za sprawę pierwszorzędnego dla siebie znaczenia, a po drugie, że powstanie polskie zjednało francuską masę ludową dla polskiej ludności na Górnym Śląsku.

Gabinet Brianda ma przed sobą do rozwiązania kilka ciężkich zadań w polityce zagranicznej. A więc przedewszystkiem chodzi o utrzymanie dalszych stosunków z Anglią, pomimo protegowania przez tę ostatnią Grecyi przeciw Turkom wbrew francuskim zamierzeniom i o-

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIESC Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOSCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego

46

Marya Kreczowska

— Muszę wyjść natychmiast za interesem. Wracając, przyjdę wprost do ciebie.

— Czy długo zabawisz?

— Nie sądzę; być może jednak, że mnie coś zatrzyma.

— Wszak się nie przeziębisz, prawda? To wilgotne powietrze jest takie zdradliwe.

— Nie potrwa długo; wieczorem znów chwyci mróz. Do widzenia, kochana!

Wyciągnęła doń rękę, lecz on ją przygarnął do siebie, ucałował namiętnie, gwałtownie i wyszedł spiesznie.

W okropnej śnieżycy doszła do domu, wydobyła rosyjską gramatykę, słownik i książkę, w której dotarła już do połowy i pracowała przez trzy godziny. Wówczas zauważyła, że w pokoju zrobiło się bardzo zimno, a okna zupełnie zamarzły.

Czekała na Włodzimierza do wieczora. Trwoga i niepewność oddawna już były codziennemi jej towarzyszkami i zazwyczaj znosiła je dość cierpliwie; gdy jednak zegar wybił ósmą, a jego jeszcze nie było, poszła do jego mieszkania, by się czegoś dowiedzieć.

Bruk przed paru jeszcze godzinami mokry i zaśnieżony, dzwonił teraz pod jej stopami, twardy, śliski i przeźroczysty jak szkło. Wiatr się zwrócił na północny wschód, a temperatura spadła z szaloną szybkością.

Włodzimierza nie było. Przygotowawszy wszystko na wypadek gdyby wrócił przeziębiony, usiadła i czekała. O w pół do dziesiątej z trudem, wlokąc się po schodach, dotarł do drzwi, śmiertelnie blady, walcząc o oddech. Ręce miał skostniałe jak trup, brodę i ubranie okryte twardą warstwą lodu.

— Ach, dzięki Bogu! — wyszeptał, gdy wybiegła ku niemu.

Był do cna wyczerpany i biernie przyjmował jej zabiegi. Z początku zdawało się jej, że nigdy go chyba nie rozgrzeje. Do dziesiątej zbyt była zajęta, by pytać, co zaszło, a on zbyt znużony, by mówić.

— Teraz — rzekła nakoniec, siadając obok jego łóżka — możesz mi powiedzieć, czy zaszło coś ważnego.

— Zdaje mi się, że teraz wszystko już w porządku; był jednak pewien popłoch wśród naszych ludzi. Sytuacya wydawała się groźna, więc przysłali po mnie w pospiechu. A potem, idąc do pewnego domu, zauważyłem, że snuje się za mną szpieg i przez parę godzin nie mogłem się go pozbyć!

— Jak wreszcie zdołałeś to uczynić?

— Ach, trzeba było obchodzić gęsiego przez całe miasto, potem jak zając skręcać to w tę, to w ową stronę, wreszcie skoczyć na podwórze, mające wyjście na drugą ulicę. Trudno, widzisz, wchodzić do czyjego domu, mając szpiega na karku...

— By nie rzucić podejrzenia na tamtego?

— Rozumie się. A ten się absolutnie nie chciał odczepić. Wlókł się za mną, aż przemokliśmy obydwaj nawskróś. Później chwycił mróz.

— Pozbyłeś się go wreszcie?

— Tak i załatwiłem sprawę; zdaje mi się, że teraz nikomu nie grozi niebezpieczeństwo.

— Więc spróbuj zasnąć. Ja będę w sąsiednim pokoju, gdybyś mnie potrzebował.

— Ależ moja droga, musisz pójść do domu i położyć się. Och, dziecko, także z ciebie gorączka! Nie stało mi się przecież nic złego; byłem tylko zziębnięty i znużony.

Wiedział niemniej dobrze od niej, jak niebezpiecznem jest dla niego przeziębienie. Skoro jednak chciał go traktować lekko, dostosowała się do jego tonu i swobodnie odpowiedziała:

— Rozumie się, że wszystko dobrze; wolałabym jednak pozostać, poprostu, by się upewnić. Już nie poradzę na to, że jestem gorączka, skoro się taką urodziłam.

Nie mówiąc mu nic więcej, posłała do mieszkania Karola, wzywając go, by przyszedł natychmiast.

— Niema go w domu — brzmiała odpowiedź posłańca — i późno dopiero ma wrócić.

Czekała w drugim pokoju, od czasu do czasu na palcach podchodząc do drzwi słuchać, jak oddycha pacyent. Po pierwszej w nocy usłyszała, że zdławionym głosem przyzywa ją do siebie i weszła. Siedział w łóżku z błyszczącemi oczyma i rozpłomienioną twarzą.

— Okropnie mi przykro... że cię... tak trapię... ale tym razem... naprawdę... się nabawiłem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bronę Górnego Śląska, przyrzeczonego przez Anglię Niemcom.

Tym kandydatem do portfelów ministeryalnych, którzy zarzucają Briandowi rozmaite błędy i słabości, a rekrutującym się głównie z Clemencistów — jak Mandel, Klotz, Tardieu i inni, odpowiada dziś Stefan Lauzanne w „Matin'ie", czyniąc ciekawe rewelacye i to z powodu Górnego Śląska.

Okazuje się, że 7 maja 1919 r. komisya historyczna, geograficzna i etnograficzna, a później komisya międzyaliancka doszły do jednogłośnej decyzyi, by Śląsk oddać Polsce. Stało się to na wniosek Lloyd George'a i zakomunikowanem zostało w Trianon (w Wersalu) posłowi niemieckiemu Brockdorf-Rantzau — według oświadczenia Poincare'go. Później nastąpiła nieoczekiwana zmiana i Lloyd George zmienił nagle swe przekonanie pod działaniem jakichś nieznanych wpływów (łatwo się domyśleć, że klika kapitalistów angielskich, niemieckich itd.) i 29 maja 1919 r. — był już tego zdania, aby Górny Śląsk oddać Niemcom.

Sprawa ta przyszła pod obrady czterech. Włoski poseł, Orlando, zachował się obojętnie, a Wilson wykrzyknął z oburzeniem „czyż dlatego, że 15-tu wielkich niemieckich przemysłowców jest niezadowolonych mamy odwołać naszą decyzyę. Ja się na to nigdy nie zgodzę"! I Wilson by wygrał, gdyby po pewnych wahaniach Clemenceau nie stanął po stronie Lloyd George'a.

Pamiętam, że w tym samym czasie w Paryżu nasi delegaci polscy byli szczęśliwi, że Clemenceau popiera sprawę polską, a on, jak zwykle, wysługiwał się Anglikom, o czem nasi delegaci nic nie wiedzieli.

Lausanne zapytuje w „Matin'ie", mówiąc o innych gabinetach: „gdzie i kiedy odstąpiono tak, jak to uczynił Clemenceau, całą prowincyę? (Śląsk). Nie pozostanie to obojętnem dla sprawiedliwości historycznej". Lauzanne mówi, że dzięki temu odstępstwu Clemenceau, 12.000 żołnierzy francuskich na Górnym Śląsku spełnia teraz rzemiosło (metier) opłakane i idyotyczne!

W dalszym ciągu, choć, na szczęście, u steru rządu francuskiego nie stoi teraz jeden ze złych duchów kongresu Wersalskiego — Clemenceau — obawa przed presyą angielską wciąż jeszcze istnieje.

„Lanterne", pismo postępowe, pisze: „Wszystkie obecne komplikacye na Górnym Śląsku zostały wywołane przez zbyt zręczną politykę londyńską. Mierzy się Polskę, jako przyjaciółkę Francyi, której siły chce się osłabić".

Niektóre pisma zadają sobie już pytanie, czy Francya i Anglia są jeszcze sprzymierzeńcami? i czy długo zostaną przyjaciółmi?

Nasze twarde postanowienie, mocne poparcie walczącego o niepodległość narodową robotnika polskiego na Górnym Śląsku, mogą utrzymać jeszcze Brianda na niewzruszonem dotychczas stanowisku. Najmniejsze jednak załamanie się naszej woli wzmocni wrogie nam stanowisko Anglii i osłabi Francyę — o tem należy pamiętać.

Z zaboru czeskiego

Znowu pałkarze

Z Frysztatu donoszą: Przez cały rok więcej niż **dwa tysiące dzieci** na Śląsku Cieszyńskim pod rządami czeskimi — **nie uczęszczało wcale do żadnej szkoły.** — Przez cały już rok zamkniętych jest **23 szkół polskich**, szkół, zbudowanych i utworzonych potem i krwią robotników polskich. Przez cały już rok odnośni **nauczyciele chodzą bez posad**, przez cały rok nasza polska dziatwa szkolna zmuszona jest chodzić do szkół obcych: czeskich i niemieckich. Przez cały rok wałęsały się nasze dzieci bezczynnie, bez nauki, bez wychowania i bez opieki nauczycielskiej i karlały duchowo i dziczały.

I przez cały rok rodzice polscy nie spoczywali w staraniach u wszystkich władz o odzyskanie zrabowanych szkół: wnosili petycye, memoryały, prośby i ciągle otrzymywaliśmy przyrzeczenia, ciągle obiecywano nam obłudnie, że otrzymamy nasze prawa.

I oto władze zarządziły po całym roku zabiegów i próśb — ponowne wpisy w tych gminach, w których zrabowano szkoły polskie. W wezwaniu do wpisów starostwo wyraźnie powiada, że zgłosić się mają rodzice, którzy chcą dzieci swe zapisać do szkoły polskiej. Tymczasem szowiniści czescy organizują bojówki, wysyłając dla zamaskowania tej zbrodniczej ich akcyi, również i czeskie kobiety, by w ten sposób wprowadzić zamieszanie do szeregów polskich.

I oto znowu byliśmy dnia 30 maja b. r. w Dąbrowie świadkami takiej ohydnej sceny: uzbrojeni w pałki i kije, **zbrodniarze szowinistyczni napadli na bezbronnych ludzi, bijąc ich do krwi i do utraty przytomności.** Dnia poprzedniego napadli pałkarze na mieszkania nauczycieli polskich, zbili ich, wytłukli szyby w ich mieszkaniach i w „Domu robotniczym" i hulali po swojemu.

Pałkarze grasują bezkarnie, jeżeli chodzi o jakąś antypolską akcyę. Władze nic nie czynią, aby ukrócić ich samowolę i ta bezkarność właśnie zachęca ich do coraz nowych zbrodni. Tak było w ubiegłym roku w Lutyni Polskiej, tak było w Porębie, tak też było świeżo w Dąbrowie.

Trzeba poruszyć opinię całą, zakasać rękawy, zabrać się do pracy i do samoobrony kulturalnej, bo inaczej zginiemy, inaczej cały nasz dorobek pójdzie w niwecz.

Wiadomości polityczne

Nowe powstanie na Ukrainie? Według doniesienia „Ridnego Kraja" na Ukrainie zapowiadają się doniosłe wydarzenia. Ilość oddziałów powstańczych złożonych z włościan rośnie z niesłychaną szybkością. Wzburzenie w masach zwiększa się. Położenie to chcą wyzyskać socyaliści-rewolucyoniści, którzy wysuwają osobę jednego ze swych przywódców Arkadego Stepanenkę na wodza ruchu antybolszewickiego. Jednakże według „Ridnego Kraja" popularność Petlury na Ukrainie jest tak silna, że nikt nie jest w stanie z nim rywalizować.

Skład kijowskiego „Sowdepu". Według doniesienia kijowskich „Wisty" w skład kijowskiego „Sowdepu" wchodzi 911 komunistów, 302 bezpartyjnych i 13 członków innych partyi. Pomimo całego teroru weszło więc do „Sowdepu" aż 315 nie-bolszewików. Fakt ten świadczy jasno o wzrastającej niepopularności bolszewików w masach robotniczych.

Gdyby, ach gdyby teatry krakowskie...

Powiedział jakiś myśliciel, że człowiek inteligentny nie powinien nigdy używać słowa „gdyby"... To samo mniej więcej powiada przysłowie: „Gdyby ciocia miała dyszel to byłby tramwaj".

Po raz ostatni tedy w życiu, choć zdobędę sobie przydomek nieinteligentnego, pragnę zabrać głos w sprawie teatrów krakowskich, używszy słowa:... gdyby...

O tem „gdyby" niżej.

A więc mamy w Krakowie cztery teatra (nie powiedziałem nic ciekawego ale koniecznego), z tych dwa miejskie, dwa prywatne. Oba teatra prywatne mają swój jasno wytknięty cel zwłaszcza jeden z nich t. j. Nowości. Bagatela zaś, z wyjątkiem sporadycznych wypadków kroczy też swoją wytkniętą drogę komedyowo-farsową.

Te dwa teatra uzupełniają się repertuarowo wyśmienicie. Zakres repertuaru Nowości — operetka; zakres Bagateli — komedya, farsa. Kto zatem pragnie spędzić wieczór poświęcając go rozrywce, idzie do teatru poświęconego lekkiej muzie, lub do teatru komedyowego. A jaki zawód spotyka bywalców n. p. Bagateli, którzy znaleźli się na „Tajfunie", to najlepiej określi podsłuchana rozmowa, w której moi sąsiedzi żalili się, że przyszli się uśmiać do Bagateli — a trafili na dramat. Sztuki takie jak Tajfun, dawane ze zrozumiałych powodów (występy Bryndzińskiego) trafiają się tak wyjątkowo w Bagateli, że nie spaczają wytkniętej drogi tego teatru.

Inaczej wygląda sprawa ta w teatrach miejskich. Teatr Jul. Słowackiego, a w szczególności teatr powszechny nie mają swych zdecydowanych dróg repertuarowych. Teatr Jul. Słowackiego powinien (oczywista w idealnem pojęciu tego słowa) stać się teatrem klasycznym, który kultywuje wielki dramat i wielką komedyę. W teatrze tym powinien być wystawiany Fredro, Słowacki, Wyspiański, oraz wzory wielkiego repertuaru obcego, aby arcydzieła literatury dramatycznej mogły być poznawane przez publiczność ze sceny a nie z książki. Rok rocznie winien być miesiąc poświęcany w teatrze Jul. Słowackiego festiwalom z tych sztuk, które w ciągu roku były w tym teatrze grane. Tak więc i linia repertuaru tego teatru i artyści, jak i strona dekoracyjna zyskałyby swój własny styl jednolity. Duch teatru tego miałby wówczas swój podniosły ton, w którem raz wszedłszy, tak artyści, jak i dekoratorzy nabraliby właściwych cech takiemu teatrowi odpowiednich, a nie byliby wyprowadzani z linii przerywanej często farsą, czy lekką komedyą. Największa bieda jest z teatrem powszechnym. Teatr ten bowiem nie może się zdecydować, czy ma być teatrem dramatycznym, czy muzycznym. Te dwa działy wykluczają się z punktu widzenia estetycznego i ekonomicznego. O tych sprawach, zwłaszcza o teatrze tym jako muzycznym tyle już pisałem, że powtarzać się nie będę.

Wyobraźmy sobie jednak, że teatr powszechny postanawia u siebie usunąć operetkę i stać się wyłącznie dramatycznym. „Teatr powszechny", nieznaczy ani „ludowy" ani „pospolity". — W takim teatrze „powszechnym" grać się powinno wszystko, a w szczególności powinny być szeroko otwarte wrota dla współczesnej twórczości polskiej. Oprócz twórczości polskiej powinien ten teatr próbować od Aristofanesa począwszy, na futurystach skończywszy wszystkiego i robić nie tylko doświadczenia repertuarowe, ale i dekoracyjne. Teatr taki, powinien mieć własną malarnię i kostyumernię i byłe z sensem i myślą artystyczną mogłby Aristofanesa wystawić w stylu futurystycznym, czy Hamleta w dekoracyach zamku wawelskiego. O repertuarze „ludowym", czyli chłopskim, kmiecym, niema mowy, bo przecież orne pola daleko już leżą za Krakowem i teatr „ludowy" winien się znaleźć na wsi. O sztuce „mieszczańskiej", niema też mowy, wobec demokratyzacyi miast. Jest wprawdzie klub mieszczański w Radzie miejskiej, do którego należą lekarze, adwokaci, bo ja wiem zresztą kto, ale członkowie tego klubu nie będą chodzić na sztukę mieszczańską. Robotnik też mieszczaninem ani rolnikiem nie jest i wolno mu iść chyba wszędzie. O ile można zauważyć, robotnik idzie zawsze na wielki dramat (n. p. w tym roku na Orlątko wielu robociarzy uczęszczało). Tak zatem powinny podzielić się repertuarem trzy teatra dramatyczne w Krakowie. Twierdzę jednak, że dla Krakowa, mimo, że jest „miastem teatralnem", trzy dramaty są nie do utrzymania, są poprostu niepotrzebne. Dlatego Teatr powszechny powinno miasto zamienić na muzyczny.

Ale jeśli nawet to się nie stanie, to i tak idealistyczno-reperetuarowa strona naszych teatrów przedstawiałaby się pomyślniej... i tu przychodzimy do nieszczęsnego... **gdyby.**

Gdyby panowie dyrektorowie czterech teatrów zechcieli się ze sobą porozumieć, jaki zakres repertuaru będą w swych teatrach prowadzili, nie byłoby tego, co się zdarzało, że przed wie równocześnie wystawiano tę samą sztukę w obu teatrach (Pan Poseł), albo skandalicznych scen rozgrywających się w sądzie o repertuar operetkowy. Byłaby taka zgoda korzystną dla publiczności, a temsamem dla frekwencyi tejże publiczności w teatrach krakowskich. Wiem, że panowie dyrektorowie odbywali wspólne narady, gdy szło o podwyżki lub strejk artystów czy personalu technicznego. Możeby więc dały się uskutecznić takie zejścia repertuarowe? Zapewne wyszłoby to na korzyść sztuce teatralnej. A sądzę, że wspólna pracownia malarska i kostyumowa dałyby odrazu wielki sukces dla ocznej publiczności i kieszeni przedsiębiorstw teatralnych.

Gdyby, gdyby, gdyby... się to dało w Polsce zrobić, nie bylibyśmy Polakami.

Dziś wygląda praca w teatrach krakowskich tak, jakby jedna dyrekcya przemyśliwała, jakby drugiej dokuczyć. Zdarza się to często zwłaszcza w teatrach miejskich, gdzie jedną i tą samą sztukę w tym samym czasie grano w obu teatrach (n. p. Śluby panieńskie), aby wykazać, że ogródek na Rajskiej lepszy od ogródka na placu św. Ducha.

Tak być nie może tam, gdzie powinno chodzić o sztukę teatralną. Ale cóż, gdyby to nieinteligentne „gdyby" mogło się ziścić i gdyby ciocia zamiast dyszla mogła mieć wąsy? Wówczas nie zostałaby tramwajem tylko wujciem.

B. R.

—ooo—

Chleba!

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Wiejski i miejski proletaryat dumnie nosi swe święte hasło: **mam prawo być sytym.** Jakże często jednak jest głodnym!

Czy płodna ziemia nie rodzi z gotowością matki? Tak. Jak długo gęstwa ludzkości odpowiada jej sile rodzenia. Gdy braknie sił matce ziemi lub chleba ludziom — geniusz człowieka ziemię krzepi i plon wzmaga.

Nad Polską jednak geniusz nie łopoce anielskiemi skrzydły, jakoby zdala omijał krainę konającej szlachty, a dzisiejszej ciemnoty rodzącego się ludu.

Brat chłop-rolnik, niedaleki niepodzielny władca rodnej ziemi (otrzyma ją mocą tak zw. „reformy rolnej“) ku swej nieobliczalnej szkodzie, ku nieszczęściu proletaryatu, ku hańbie swej ziemi, **nie dostarcza ani połowy chleba, tłuszczu, mięsa, niżby mógł dostarczyć.** Proletaryat żyje **sprowadzoną** w wielkiej części żywnością, co tak pogarsza przekleństwo niskiej waluty, mimo, że Polska, kraj rolniczy(!), mogłaby płacić złotodajnym chlebem.

Przecz więc proletaryat nie grzmi wołaniem: **obowiązkiem** chłopa-rolnika dać **możliwie najwyższą** ilość chleba tłuszczu i mięsa?

W tej trudnej sprawie, być może, proletaryat mniema, że brat chłop daje mu co może, lub sądząc po sobie myśli, że brat chłp spełnia obowiązek mądrej pracy, jaki przymusowo spełnia robotnik przemysłu.

Stokroć nie! W stosunku do wspaniałych wyników rolnictwa Zachodu, w Polsce gospodarstwo ludu rolnego to sromotny rabunek połowy plonu, nie tylko z powodu smutnej ciemnoty ludu rolnego, ale przedewszystkiem z powodu rasowego nieposkromionego szlacheckiego oporu brata chłopa, jego warcholskiego nieposłuszeństwa wobec nakazów doświadczonej nauki, szalonego mędrkowania i zawziętej kłótni z każdym siewcą nauki do tego stopnia, iż przyjaciele ludu, którzy w ostatnich kilku dziesiątkach lat sercem i rozumem ku wsi wyszli, by nauczać, stwierdzili: próżny wysiłek, chłopa nic nie przekona! Tak mówi się głośno i powszechnie.

W wyzwolonej Polsce **nema rolnictwa i hodowli**, jeno nawyk pradziadowskiej, dziś już oszalałej, ślepej roboty, rabującej połowę żywności!

Nikt nie woła — ratunku! Nikt nie powtarza codziennie: tylko rozkwit rolnictwa, wystarczający na eksport, może dać istotne bogactwo! Milczenie!

Z tego powodu Dr Leon Świeżawski, który przed laty i przed wojną, jako bojowiec o istotne dobro ludu dokonał niezwykłego czynu, mianowicie „schłopiwszy się“ jako robotnik rolny, na chłopskiem polu badał chłopa-rolnika i dociekał przyczyny jego krnąbrnego oporu, świeżo ogłosił broszurkę pod tyt. „Polska milczy!“

W broszurce tej podaje do rozwagi interesujące twierdzenie: w kierunku nauczanie dobrej roboty na polu i w stajni ludu rolnego, **bezpłodnie marnują się wyłożone dawniej miliony**, dziś miljardy jako wysiłki państwa, szkół rolniczych, towarzystw i kółek rolniczych, a to dlatego, **iż do mózgu chłopa kroczy się zupełnie błędną drogą wielostronności i wszystkoróbstwa**, na domiar złego, **nikt nie doświadcza**, którędy prowadzi droga najkrótsza.

Dotychczasową błędną drogę nazywa przedwojennym cesarsko-szlacheckim szablonem, który odznaczał się robotą na pokaz z ukrytym szelmowskim celem utrzymania ludu nadal w tumaństwie. Autor boleje nad faktem, że wyzwolona, rzekomo demokratyczna Polska lekkomyślnie nadal przejęła cesarsko-szlacheckie recepty tumaństwa ludu, zaś jego tyloletnie badania i wnioski obojętnie depce.

Dr L. Świeżawski, opierając się o swą 20 lat już trwającą analizę duszy wsi i duszy chłopa rolnika, w konsekwencyi twierdzi, że **zna drogę do mózgu chłopa rolnika.** Mimo to wbrew staraniom, nikt miarodajny nie chce dać mu się wypowiedzieć, sam zaś materyalnie ubogi i bez wpływów, nie może Polskę przekonać **o prostocie i celowości swej drogi** prowadzącej do oświaty chłopa, jako rolnika.

Zajęcie się tą niezwykle ważną sprawą jest więc obowiązkiem ludzi, którym się za to płaci, lub którzy Polską rządzą. Dziennik polityczno-społeczny o polski chleb dla polskiego proletaryatu może i musi walczyć tylko podobnie, jak to czyni Dr. Świeżański w swej broszurce, mianowicie domagać się, by miarodajne czynniki dały mu się wypowiedzieć, względnie przekonać.

Hasło **„nauczając idziemy do ludu rolnego złą i beznadziejną drogą“** — to bezwątpienia hasło nowe. Dr Świeżawski twierdzi, że pierwszy w Polsce to głosi (przerażające w wypadku słuszności), ponieważ pierwszy w Polsce na żywym organiźmie ludu rolnego, metodą naukową badał możliwość jego oświaty rolniczej.

Więc jeśli jego hasło jest złowróżbną prawdą? Możemy milczeć?

Dr L. Świeżawski w broszurce jest bezwzględnym. Szczególnie piętnuje Polskie Stronnictwo Ludowe i jego posłów. Znać nerw mocnego człowieka. Twierdzi, że Stronnictwo Ludowe lekceważy pierwszorzędną, jedną z najważniejszych spraw ludu polskiego. Ogłasza się jako jeden z najstarszych i najczynniejszych ludowców, wywodząc, że PPS było i jest nie tylko jedynie uprawnione, ale obowiązane udzielić mu wszelkiego poparcia i pomocy.

Jeśli w rzeczywistości PSL obojętnością zaprzepaszcza wielką sprawę, polski proletaryat przez swą zwierzchność musi „ludowców“ wyręczyć. Koniecznie potrzeba nam swego chleba, tłuszczu i mięsa, za które chętnie bratu chłopu zapłacimy. Lepiej, niż „panowie posłowie chłopi“, proletaryacka inteligencya w lot pojmuje, że rozkwit rodzimego rolnictwa i hodowli to bogactwo powszechne, zatem i ludu rolnego i to w pierwszym rzędzie.

Czy wielkie **hasła czynu** mają przepaść w cieniu, zasłonięte purpurą chłopskich tek ministeryalnych i targów o nie, lub zgłuszone klekotem gromady klubów poselskich chłopskich... zmarnieć? PSL polityku je. Polityka to szukanie drogi do celu. Nic więcej.

Celem zaś wolnego ludu **rolnego**, niedalekiego dziedzica szlacheckiej ziemi, to możliwie najwyższa produkcya chleba, tłuszczu i mięsa. — Ordynarny cel brzucha? Tak. Ale tylko sytemu chłopu posłowi. Żądamy chleba!

Sprawa rozkwitu rolnictwa jest naszą sprawą. Dr. Świeżawski powinien swą drogę wyznaczyć, lecz miarodajni obowiązani ją zbadać bez szlacheckich uprzedzeń. Czas zabrać się do budowy ludowej Polski rolniczej! Do sprawy tej powrócimy.

Sąd tarnowski a lichwiarze

Tow. pos. Dr E. Bobrowski wniósł w Sejmie do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie bezprawnej konfiskaty odezwy majowej w Tarnowie następującą interpelacyę:

W kwietniu 1921 r. skonfiskowało starostwo tarnowskie odezwę majową komitetu PPS w Tarnowie zaczepiając następujące ustępy odezwy:

1. „Rząd ludowy, pierwszy rząd, jaki reprezentował rzeczywisty naród bez uprzywilejowanych próżniaków, obalony, miejsce prawdziwie demokratycznego rozwoju i postępu zajęła najskrajniejsza reakcya, uważając kraj za swoją wyłączną domenę. W miejsce równości panoszy się cyniczny i zuchwały przywilej nieliczne, ale za to wyrafinowanej kasty, dla której naród to tylko objekt paskarski wyzysku, a „ojczyzna“ to tylko teren dla różnych operacyi lichwiarskich i oszustw bankowych. Zbrodniarze działający jawnie na szkodę państwa do spółki z jego wrogami są tolerowani a klasie pracującej grozi się kulą lub stryczkiem“.

2. „Cała gospodarka dotychczasowa sfer rządzących, ani nie odpowiada prawdziwej woli narodu, ani jego dążeniom, ani interesom. Sztuczna to, zmęczonemu wojną z góry narzucona, wcale nie trwała skorupa, która pod parciem mas pracujących prędzej czy później musi się rozlecieć i ustąpić miejsca Rządom opartym o zaufanie całego kraju. Wszystko to polska klasa pracująca powie dobitnie w tegorocznym dniu majowym warstwom pracującym“.

3. „Proletaryat polski podniesie głos protestu przeciwko szalejącej lichwie żywnościowej, przeciwko polityce rządowej popierającej i tuczącej paskarstwo wielkich obszarników, przeciwko polityce skarbowej, ogałacającej Państwo ze środków przez oszczędzanie klas posiadających“

Powyżej cytowane ustępy zostały istotnie skonfiskowane przez starostwo, a konfiskata zatwierdzona przez sąd okręgowy w Tarnowie (L. cz. Pr. 2/21/2 z dnia 29 kwietnia 1921 r.). — Orzeczenie sądu usiłuje nieudolnie uzasadniać konfiskatę ustępów zwracających się przeciw lichwiarzom, paskarzom i szkodnikom bankowym, których sąd okręgowy chroni jako „stan społeczny“ i przez zatwierdzenie konfiskaty stara się zabezpieczyć przed „nieprzyjaznymi krokami“ ze strony klasy robotniczej. Zdaniem więc sądu okręgowego O. VII. w Tarnowie „nieliczna, ale zato wyrafinowana kasta, dla której naród to tylko objekt paskarski wyzysku, a „ojczyzna“ to tylko teren dla różnych operacyi lichwiarskich i oszustw bankowych“ zasługuje na ochronę prawa: zdaniem sądu „zbrodniarze działających jawnie na szkodę państwa do spółki z jego wrogami“ nie wolno publicznie drukiem piętnować, zdaniem sądu proletaryatowi polskiemu nie wolno podnieść głosu protestu „przeciw szalejącej lichwie żywnościowej“, gdyż tej lichwy prześwietny sąd okręgowy O. VII w Tarnowie nie widzi, a to, co o lichwie naocznie napisano, kwalifikuje sąd „jako rozszerzanie fałszywych, dla publicznego bezpieczeństwa niepokojących wieści bez dostatecznej podstawy, aby wieści te za prawdziwe uważać“.

Tak haniebnie nie motywowały swych wyroków nawet dawne c. k. sądy austryackie, których metodą kierował się sąd tarnowski. Ileż właściwie ma kosztować zboże, mąka, chleb, mięso, słonina i mleko, by sąd tarnowski znalazł „dostateczne podstawy“ do rozszerzania „niepokojących wieści“ o lichwie żywnościowej?“

Podpisani zapytują Panów Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości:

1. Czy znany im jest powyższy wypadek?
2. Czy skłonni są wyjaśnić urzędnikom i sędziom, że lichwiarze, paskarze i zbrodniarze, nie są stanem społecznym, chronionym przez dawną ustawą austryacką, oraz, że zwalczanie lichwy i zbrodniczej działalności oszustw bankowych nie może być utrudniane przez władze państwowe, a tem mniej przez wyroki „niezawisłych“ sędziów?

Sprawy partyjne

Ostrzeżenie. „Robotnik Śląski“ ogłasza: Zwracamy uwagę komitetów miejscowych i członków P. S. P. R., że wychodzący w Ostrawie „Robotnik“, podał bezprawnie te same numery konta czekowego w Pradze i Warszawie, które posiada „Robotnik Śląski“. Wszyscy abonenci „Robotnika Śląskiego“, którzy otrzymują obecnie także „Robotnika“ z Ostrawy, będą musieli za „Robotnika“ z Ostrawy płacić osobno. Pieniądze wysyłane za „Robotnika“ ostrawskiego, na numery konta czekowego „Robotnika Śląskiego“ będą uważane jako przedpłata na „Robotnika Śląskiego“.

Przegląd gospodarczy

Ożywienie w przemyśle łódzkim, jakie niespodziewanie nastąpiło ubiegłego tygodnia, trwa w dalszym ciągu. Na ruch ten wpływa przyjazd licznych kupców z Małopolski, Wołynia i Wileńszczyzny, którzy czynią znaczne zakupy na różne wyroby łódzkie, a przeważnie na szewioty, kolumbie oraz materyały na bluzki. Skutkiem znacznego popytu ceny tych artykułów dalej podskoczyły.

W niemałym stopniu przypisać należy obecne ożywienie podjętym przez rząd, na skutek starań odnośnych przemysłowych sfer łódzkich, środkom celem zamknięcia granicy dla tych samych artykułów, które przed miesiącem jeszcze stanowiły dla wyrobów przemysłu łódzkiego dość groźną konkurencyę, dalej utworzenie się w Wołyńskiem na granicy Rosyi Sowieckiej kilku „drzwiczek“, którędy za cichą zgodą władz swieckich, przeszmuglowanych zostaje wiele towarów łódzkich. W nadzie, iż „drzwiczki“ staną już zawsze otworem, kupcy tamtejsi zakupili ogromne transporty towarów w Łodzi, aby je móc w odpowiedniej chwili przetransportować do Rosyi Sowieckiej. Jeśli do powyższych dodamy jeszcze pogłoski, uporczywie obiegające wśród przemysłowych sfer łódzkich, iż z dniem 1 lipca br. zarząd kresów wschodnich przekazany zostanie władzom cywilnym, która pozwoli na wolny handel między Polską a Rosyą Sowiecką, otrzymamy całokształt przyczyn, które złożyły się na ożywienie handlu w Łodzi w ostatnich dwóch tygodniach.

—ooo—

Listy z kraju

Dlaczego nasze koleje przynoszą deficyt?

Dębica, 8 czerwca.

Bo wydatki tychże, wskutek nieudolnej gospodarki, mimo kilkakrotnego podwyższenia taryf, przekraczają dochody. Oto krótka, lecz nie wystarczająca na powyższe pytanie, odpowiedź, która oczywiście pytających nie zadowoli.

Bo wartość naszej marki polskiej do chwili pisania tych tu wywodów wciąż dalej spada, a nasze polskie koleje państwowe, zamiast być poważnym do podniesienia kursu naszej waluty czynnikiem, przyczyniają się swym deficytem do dalszego jej kursu obniżania.

Skutek tego może być w niedalekiej przyszłości — jeżeli się rychło nie usunie istniejącego na kolejach zła — ten, że najpoważniejsza państwowa instytucya komunikacyjna i transportowa w Polsce, którą bezsprzecznie jest kolej, musiałaby być oddana na długi czas w dzierżawę jednej lub drugiej spółce zagranicznych banków, dla chwilowego ratowania sytuacyi.

A to byłoby dla nas wprost klęską narodową, koronującą niepowodzenia działalności naszych dotychczasowych mężów stanu w innych boleśnie nam znanych kierunkach, przeciwko której wytężyć winniśmy wszystkie nasze siły.

Lecz dla skutecznego w interesie państwa przez nas samych — a nie ewentualnie później przez obcych kapitalistów — usunięcia danego zła, należy przedewszystkiem rozpoznać jego przyczyny, któreby ewentualni obcy dzierżawcy naszych kolei w mig skonstatowali i zaraz na wstępie ich rządów bardzo radykalnie usunęli.

W tym celu niech posłuży — dość zresztą pobieżne, lecz wystarczające — skreślenie istniejących niedomagań gospodarczych itp. na stacyi oraz w parowozowni w Dębicy. Stosunki te, jako typowe, z niektóremi oczywiście zmianami, istnieją także gdzieindziej.

Otóż w pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że w obu wspomnianych działach służbowych w Dębicy istnieje od dłuższego już czasu, w stosunku do ruchu pociągów, nadmiar personalu, szczególnie pomocniczego.

Bo przedwojenny stosunek liczbowy personalu przy intensywniejszym wówczas, aniżeli obecnie ruchu pociągów, do obecnego, przedstawia się mniej więcej, jak 1 : 3, a tego żadną miarą nie można nazwać rozumną gospodarką.

Dalej, nie można nazwać rozumną gospodarką, jeżeli się zezwala na całoroczne nieraz „chorowanie“, a właściwie uprawianie interesów płatnym z funduszów kolejowych jednostkom w rodzaju Józefa Bakara, co skonstatowano na rozprawie prasowej dnia 28 lutego br. w sądzie obwodowym w Krakowie.

Nie można też uważać za zgodne z interesem kolei odwołanie dnia 2 marca 1919 przez dębicki urząd ruchu kursowania pociągów Nr 15/II i 23/II z Dębicy do Rozwadowa, **by przez to zatrzymać w Dębicy odnośny personal pociągowy, celem pomyślnego przeprowadzenia wyboru pewnego delegata konsumowego.**

Szkodliwe jest dla gospodarki zaprowadzenie kursowania (dnia 9 marca 1920) osobnych pociągów Nr 719/718 z Dębicy do Rzemienia z 20 workami zboża do zmełcia w tamtejszym młynie i przywiezienia stamtąd z powrotem mąki. Bo taką rzecz można było uskutecznić — oczywiście przy zapłaceniu taryfowej należytości przewozowej — zwykłym pociągiem, a nie osobnymi pociągami, prowadzonymi przez adjunkta p. Stefana, oraz maszynistów Dąbrowskiego i Studniarczyka, tudzież kilku robotników parowozowni. Dalej nie można nazwać rozumną gospodarką wysłanie (dnia 31 grudnia z. r.) parowozu z trzema robotnikami parowozowni do przystanku Kochanówki, dla wyrębywania w tamtejszym lesie drzewek świerkowych na umajenie sali dębickiego „Sokoła“.

Nierozumną też należy określić gospodarkę p. adjunkta Stefana i werkmistrza Lisowskiego w dębickiej parowozowni, jeżeli według twierdzeń znających sprawę osób, wspomniani dwaj panowie spotrzebowali niemal cały jeden wagon desek na wyrób rozmaitych domowych oraz do dębickiego „Sokoła“ sprzętów, podczas gdy okna w garniturach pociągów osobowych nawet deszczułkami nie są pozatykane.

Nierozumną też jest gospodarka dębickiego zarządu stacyjnego w tym względzie, że tenże likwiduje płatnemu przez kolej blacharzowi i lampiście stacyjnemu, Antoniemu Brosiowi, jego rachunki, za wykonanie różnych reperacyi blacharskich, które winny być uskutecznione w jego czasie służbowym bez osobnego wynagrodzenia. Bo kolej płaci w takich wypadkach dwa razy. Raz Brosia jako swego pracownika, a drugi raz jego pracę. A to jest stanowczo za dużo.

Rezultat tej gospodarki ten, że kolej jest obecnie deficytową, a biedny jeszcze w r. 1915, jak mysz kościelna Broś, jest sobie obecnie dobrze sytuowanym człowiekiem, który w zeszłym roku zapłacił około 500 marek podatku zarobkowego.

A w końcu podnieść należy niezmiernie dla skarbu kolejowego szkodliwą gospodarkę prowadzoną od długiego już czasu przez dębicką parowozownię. Oto płaconym przez kolej personalem kolejowym i narzędziami itp. w okolicznych dworach i cegielniach przeprowadza się kosztowne reperacye. Dalej stojące w Pustyni wozy kolejowe obdziera się z blachy cynkowej i wyrabia z tejże różne naczynia domowe.

Oto mała wiązanka faktów szkodliwej dla państwa gospodarki na stacyi Dębica. Do wyliczenia wszystkich faktów nadużyć, w których przodowniczą rolę odgrywają miejscowi menerzy Związku polskich kolejowców, nie starczyłaby wołowa skóra. Ale i to wystarczy dla wykazania w bardzo znacznej części przyczyny deficytu na polskich kolejach państwowych.

A ponieważ do zawładnięcia kolei przez obcy kapitał dopuścić nie możemy, przeto musi w krótkim czasie nastąpić radykalna sanacya tych rujnujących kolej stosunków.

Oczywiście nie drogą jednostronnego tej sanacyi przeprowadzenia przez naszych pp. biurokratów, którzy widocznie na to wszystko byli i są ślepi, lecz w porozumieniu i w zgodnej współpracy z zorganizowanym w Z. Z. P. K. ogółem kolejarzy. Bo biurokratyczna jednostronność i forytowanie przez miarodajne czynniki żółtego Z. P. K. doprowadziło właśnie do obecnego stanu rzeczy, a jedynie tylko współpraca miarodajnych czynników z zorganizowanym w szeregach Z. Z. P. K. ogółem kolejarzy, może ratować położenie i urzeczywistnić sanacyę tak, by nasze koleje w przyszłości nietylko nie były deficytowemi, lecz, by przysparzały państwu odpowiedniego zysku.

ms.

KRONIKA

Kraków, 9 czerwca.

Zjazd pracowników państwowych w Krakowie

Wojewódzki zjazd delegatów pracowników publicznych (urzędników, profesorów, podurzędników i służby państwowej obojga płci wszystkich dykasteryi) odbędzie się staraniem Związku Zrzeszeń w niedzielę d. 19 czerwca w Krakowie w sali Rady miejskiej o godz. 9 rano. Na zebraniu tem omawiane będą: 1) sprawy organizacyjne (ref. dr Krajewski), 2) pragmatyka służbowa (ref. dyr. Górka), 3) statut emerytalny (ref. radca sądu Rożański), 4) postulaty urzędników (ref. urzędnik pocztowy Prus), postulaty służby państw. (ref. p. Ratyński), 5) sprawy finasowe (ref. st. radca górniczy Czapliński), 6) założenie urzędniczego towarzystwa ubezpieczeniowego — dochody będą użyte na budowę domu zdrowia, stypendya itd. — (ref. dyr. poznańskiego Tow. ubezpieczeń „Vesta“ p. Lanz), 7) budowa domów (osiedli) urzędniczych (ref. radca magistratu dr Przeorski).

Ze względu na ważność spraw, ciężkie położenie warstw urzędniczych i konieczność podjęcia środków samoobrony, zarząd związku zrzeszeń zaprasza tą drogą kolegów wszystkich zawodów na obszarze województwa krakowskiego, by na zjazd ten wysłali swoich reprezentantów. Zgłoszenia delegatów należy przesyłać na ręce generalnego sekretarza dyr. Jana Górki, Kraków, ul. Grodzka l. 52 — sąd okręgowy.

Za Zarząd: przewodniczący: Panek, prezydent sądu, zastępca przewodniczącego dr Krajewski, zastępca przewodniczącego radca Kolinek, sekretarz dyr. Górka.

Skrajna nędza

Z kół emerytów piszą nam: Najbiedniejsi dzisiaj to emeryci i emerytki, wdowy po funkcyonaryuszach państwowych oraz ich sieroty. Znamy kapitana, który kiedyś w pułku polskim wojska austryackiego wychowywał z zapałem dzielnych obecnie oficerów polskich, a dziś z pensyi miesięcznej marek 640 może opłacić tylko kącik na nocleg u stróża i kawałek chleba co drugi dzień. Znamy wdowę z sierotami, która resztę swych rzeczy i dawnych pięknych zasobów wysprzedaje, a wkrótce stanie przed alternatywą: śmierci głodowej lub skrócenia sobie i dzieciom męki przymierania w sposób gwałtowny. Znamy sieroty bez ojca i matki, którym każe się żyć za 800 marek rocznie. A któż jeszcze wielu takich nie zna? Panowie Posłowie! Zajmijcie się losem tych najbiedniejszych, stwórzcie dla nich warunki egzystencyi. Wydatek niewielki, bo z nich wielu w ostatnich czasach wyginęło. Niech ci, co zostali nie narzekają, że ojczyzna o nich zapomniała.

Matka z dzieckiem rzuca się do Wisły

Wczoraj około godziny 4 popołudniu rzuciła się do Wisły z brzegu podgórskiego obok starego mostu kobieta nieznanego nazwiska z dzieckiem na ręku. Rybakom udało się wyłowić tylko kobietę, dziecko natomiast utonęło. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego po zastosowaniu doraźnej pomocy, zdołał desperatkę przywrócić do życia, poczem odwiózł ją karetką do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany, ponieważ nieszczęśliwa kobieta, mimo przywrócenia jej do życia, była jeszcze w stanie zaledwie półprzytomnym.

Zbiórka dla ludności górnośląskiej została przedłużona do dnia 15 czerwca włącznie, ponieważ panie zbierające na listy składkowe po domach nie zdołały ukończyć pracy w ciągu tygodnia. Wobec prawdziwie ciężkich stosunków na Górnym Śląsku, towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski prosi o datki w pieniądzach, bieliźnie i żywności.

W sprawie rekwizycyi na rzecz wojska magistrat komunikuje: Z uwagi na okoliczność, że w myśl ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych pretensye o niewypłacone dotąd wynagrodzenie (bądź niewypłacone zupełnie, bądź częściowo zalegające) za świadczenia wojenne (rekwizycye) dokonane na podstawie wspomnianej ustawy, o ile nie zostały już zgłoszone w intendanturze DOG, winny być zgłoszone pisemnie przy dołączeniu dowodów rekwizycyjnych do dnia 15 czerwca b. r. do okręgowej komisyi rekwizycyjnej w Krakowie przy intendanturze DOG. Zaznacza się, że rozporządzenie niniejsze dotyczy tylko roszczeń o wynagrodzenie za rekwizycye na rzecz wojsk polskich, nie dotyczy zaś wcale roszczeń o wynagrodzenie za świadczenia i szkody (straty) wojenne z czasów wojny światowej. Dla tych roszczeń tudzież dla wszelkich roszczeń z tytułu szkód wojennych kompetentnemi są w myśl ustawy z dnia 10 maja 1919 właściwe miejscowe komisye szacunkowe.

Pomoc dla harcerstwa w Krakowie. Z inicyatywy dyrektora banku krajowego p. J. Armółowicza powstała w kołach instytucyi bankowych i przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych myśl przyjścia harcerstwu z pomocą materyalną szczególnie w urządzeniu tegorocznych kursów instruktorskich, wobec tego, że instytucye te z szeregów byłych harcerzy czerpią wielu najlepszych swych pracowników. Początek dało tow. akc. „Trzebinia“, składając w banku krajowym w Krakowie na rachunek krak. oddziału harcerskiego dar w kwocie 3000 mk.

Z Bagateli. Dziś po raz czwarty „Nerwowa awantura“ G. Zapolskiej, nadzwyczaj efektowna, fascynująca widza sztuka, wypełni widownię Bagateli. Doskonała gra zespołu artystycznego i efektowne tło sztuki (akcya toczy się w Monte Carlo) zapewniają „Nerwowej awanturze“ długie powodzenie. Jutro, w piątek, „Nerwowa awantura“. Bilety przy kasie Bagateli cały dzień.

Popis uczniów prof. Warmutha odbędzie się dzisiaj o godz. 7 w sali „Sokola“. W popisie weźmie udział szereg uczniów i uczenic obdarzonych wspaniałymi głosami i znakomitą szkołą. Bilety wstępu przy kasie wieczornej w Sokole.

Wieczór recytacyjny Władysława Czarskiego, młodego utalentowanego artysty „Krak. Koła Amat. im. A. Mickiewicza“ odbędzie się w niedzielę, dnia 12 czerwca w **Wieliczce,** w sali „Domu Robotniczego“, o godz. 7 i pół wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Czarneckiego w Wieliczce. Czysty dochód przeznaczony na cele Górnego Śląska.

Śmiertelny upadek ze schodów. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległa wczoraj 31-letnia służąca Katarzyna Jamroga, idąc po schodach na dół w domu przy ul. Grodzkiej 4, upadła tak fatalnie, że rozcięła sobie czaszkę. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że wskutek rozcięcia czaszki mózg jest na przestrzeni całej półkuli odsło-

nięty. W stanie ciężkim odwieziono ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godz. 7 wieczorem 27-letnia praczka Anna Straszewska, zamieszkała przy ul. Krowoderskiej 30, idąc z nożem w ręku, upadła tak nieszczęśliwie, że nóż głęboko się wbił w prawe biodro. Ciężko ranną Straszewską odwieziono do szpitala.

Złodziejska sukienka. Policya krakowska aresztowała onegdaj Blimę Taublieb lat 24, która w składzie sukna Dawida Monderera przy ul. Grodzkiej 37 pod pozorem kupna skradła sztukę materyi wełnianej wartości 50 tysięcy marek. Kradzież zauważono, złodziejkę przytrzymano i po odebraniu skradzionego towaru odstawiono do aresztów policyjnych. Stwierdzono również, że sprytna złodziejka miała specyalnie uszytą suknię dla ukrycia skradzionego towaru.

Włamanie i kradzież. Aresztowano Piotra Konefała lat 20, który włamał się do kancelaryi składu węgli Hechta przy ul. Pawiej i skradł garderobę i zegarek wartości 30.000 marek. Nadto Konefał w towarzystwie spólnika usiłował włamać się do składu nafty przy ul. Pawiej L. 10, został jednak przez czujnego stróża spłoszony. Skradzione rzeczy Konefałowi odebrano.

—ooo—

Z POLSKI

Generał agitatorem chadeckim. Czytamy w „Gazecie Kieleckiej“: Dnia 29 maja odbył się w Jędrzejowie tłumny wiec, zwołany w sprawie Górnego Śląska. Zebrani z powagą wsłuchiwali się w wywody mowców i wiec byłby zostawił po sobie jaknajlepsze wrażenie, gdyby nie występ p. generała Fr. Latinika. P. generał uważał za stosowne pomieszać ze sprawą Górnego Śląska różne sprawy zawodowo-robotnicze i rolne do tego stopnia, że nie mógł się z nich potem wyplątać. Występował przytem tendencyjnie i demagogicznie wyzyskiwał Górny Śląsk dla celów politycznych ubocznych; mówił np., że koalicya dlatego nie chce dać nam Śląska, ponieważ robotnicy polscy nie chcą pracować dłużej niż 8 godzin. A wprost oniemienie i oburzenie wywołały te ustępy przemówienia p. generała, z których wynikało, że G. Śląsk pomocy już nie potrzebuje, a składki lepiej będzie zbierać na zakłady księży Salezyanów. Toteż wielu uczestników zebrania, widząc potem ks. Marchewkę zbierającego pieniądze do kapelusza było pewnych, że pójdą one właśnie na owe zakłady.

Z opozycyą przeciw gen. Latinikowi wystąpił obecny na wiecu delegat komitetu walki o G. Śląsk z Kielc i ten w gorącem przemówieniu mówił o konieczności silnej postawy społeczeństwa w obronie G. Śląska, by nie zaprzepaścić go tak, jak zaprzepaszczono Śląsk Cieszyński.

Ratyfikacya traktatu pokojowego z Węgrami

Paryż. (PAT). Izba rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad ratyfikacyą traktatu w Trianon. Posiedzenie rozpoczęło się w obecności Brianda o godzinie 10. Deputowany Guernier podniósł w swojem sprawozdaniu, że pismo wstępne do traktatu w Trianon dało odpowiedź na interpretacyę zupełnie może niesłuszną. Celem pisma wstępnego było umożliwić porozumienie między Węgrami a państwami sąsiadującemi. Traktat nie może być zakwestyonowany. Sprawozdawca zaproponował ratyfikacyę traktatu.

Następnie przemówił poseł Margaine i oświadczył, że traktat w Trianon, tak samo jak traktat w Saint-Germain nie daje gwarancyi trwałego pokoju w Europie środkowej. Tak jak w Austryi, zostały także i na Węgrzech przecięte ważne gospodarcze czynniki. Mowca podkreślił w szczególności podział Banatu i zwrócił się następnie przeciwko ogólnej polityce aliantów w Europie środkowej, które ulega wahaniom. W nowej Austryi powstało zniechęcenie z powodu niedostatecznej pomocy aliantów i wywołało zgubną politykę za przyłączeniem do Niemiec, która prowadzi od jednego plebiscytu do drugiego. Na Węgrzech nie podano ręki elementom demokratycznym, które zainaugurowały właśnie francuską politykę.

Margaine zwraca się również przeciw polityce przyjaznej Habsburgom, która jest uprawianą w pewnych kołach, a która zmierza do odnowienia starej monarahii. Mowca życzy sobie ścisłego zbliżenia nowopowstałych państw, do czego Francya musi dać inicyatywę. Musi być stworzony nowy porządek w Europie środkowej, który może być tylko porządkiem wspólnoty na podstawie demokracyi.

W czasie mowy posła Margaine Briand dwa razy zabierał głos: poraz pierwszy, kiedy poseł mówił o kołach francuskich, które uprawiają politykę przychylną Habsburgom i gdy wspomniał o pogłosce, że ks. Sykstus (szwagier cesarza) spotkał się z byłym cesarzem Karolem przed wyjazdem tego ostatniego na Węgry. Briand powiedział: Polityka, której życzą sobie poszczególni rojaliści, nie może być polityką Francyi. Rząd francuski i konferencya ambasadorów dały wyraz swojej woli. Drugi raz przerwał Briand mówcy, kiedy tenże postawił pytanie, dlaczego Francya nie objęła kierownictwa, aby umożliwić gospodarcze zbliżenie państw sukcesyjnych i dlaczego konferencya państw sukcesyjnych ma się odbyć w Portorose, a nie w Paryżu. Briand odpowiedział: Dlaczego Francya ma być zawsze winną? Czy nie jest naturalnem, że konferencya odbędzie się w pobliżu sfery interesów?

Paryż. (PAT). Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos Briand, aby zająć się przesadzonemi krytykami traktatu. Bez wątpienia — powiedział Briand — nie jest traktat czemś doskonałem. Nosi on piętno roboty ludzkiej. Ustalenie granic Węgier nastąpiło nieco dowolnie. Widok nowej mapy nie potwierdził absolutnej sprawiedliwości, a to z powodu sprzecznych interesów materyalnych. Tylko ścisły związek gospodarczy umożliwi poprawę błędów przy wytyczeniu granic. Konfederacya naddunajska jest niemożliwa. Oczywiście Węgry nie będą rozporządzały wszystkimi środkami gospodarczymi, atoli wszystkie narody są w temsamem położeniu. Muszą one nabywać od sąsiadów to, czego im brak. Małe państwa Europy środkowej będą miały do dyspozycyi środki, aby mogły żyć. W najbliższym czasie zajmie się tem konferencya. Francya starała się sprowadzić swoich przyjaciół i sprzymierzonych na tę drogę. Prezydent ministrów podkreślił naglącą konieczność przyjęcia traktatu, dzięki któremu staną się Węgry jednolitym narodem.

Na tem posiedzeniu traktat przyjęto 478 głosami przeciw 72.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zebranie partyjne odbędzie się w piątek 10 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Przy wejściu należy okazać legitymacyę partyjną.

Posiedzenie zarządu centralnego dozorców domowych, robotników dziennych i służby domowej odbędzie się w piątek 10 czerwca o godz. 6½ wieczorem w sali Związku rob., III p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna. **Zarząd.**

Zgromadzenie ludowe w Oświęcimiu odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano.

Związek zawodowy pracowników handlowych w Krakowie zawiadamia wszystkich członków, iż oprócz lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, prowadzi swe czynności w lokalu przy ulicy Krakowskiej 41, parter. Wzywa się wszystkich członków dawnego stow. „Achdus“, oraz Centralnego związku handlowców o zgłaszanie się do sekretaryatu, celem zarejestrowania i wydania nowych legitymacyi. Sekretaryat urzęduje we wtorki i czwartki od 7 do 10 wieczór, zaś w soboty i niedziele od 3 do 5 popołudniu. Uprasza się wszystkich członków by niezwłocznie jawili się w sekretaryacie związku, celem wymiany starych legitymacyi na nowe, gdyż stare legitymacye dawnych stowarzyszeń są nieważne.

Biblioteka stowarzyszenia mieści się przy ulicy Sławkowskiej 6 i urzęduje w poniedziałki i środy od 6 do 8 wieczorem. Przy tej sposobności uprasza się wszystkich członków o bezwarunkowy zwrot wypożyczonych książek.

Prezydyum
Związku zawodowych pom. handl.

Biuro pośrednictwa pracy maszynistów i palaczy utworzone zostało przy Sekcyi maszynistów i palaczy 31 grupy organizacyi metalowców w Podgórzu w Domu robotniczym, plac Serkowskiego. Wszyscy poszukujący pracy maszyniści i palacze, winni zgłaszać się w biurze i żadnych kontraktów na własną rękę bez wiedzy biura pośrednictwa pracy zawierać nie powinni. Biuro zwraca się do pp. przedsiębiorców z prośbą o zgłaszanie wakujących posad z podaniem rodzaju obsługiwać się mających maszyn, kotłów, palenisk itp. urządzeń, by biuro mogło odpowiednio ukwalifikowanych pracowników na wakujące posady skierować. Koszta korespondencyi ponosi interesowany. Dyżury odbywają się w soboty od 6 do 9 wieczorem oraz w niedzielę przedpołudniem od godziny 10 do 1. **Jackowski Piotr,** przew.

Do Kas Chorych. Fabryka wód mineralnych w tabletkach „Vita“, Kraków, Rynek gł. 22 poleca wody lecznicze „Hunyady“, „Franciszka Józefa“, „Apenta“ i „Giesshübler“ w pastylkach. Według orzeczeń powag naukowych działają pastylki „Vita“ po rozpuszczeniu jak wody mineralne. Ceny bardzo niskie.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Lady Frederic“ kom. 3. Somerset Maugham'a.
Piątek: „Lady Frederic“.
Sobota: „Lady Frederic“.
Niedziela popoł.: „Księga Hioba“ Winawera; — wieczorem: „Powrót“.

Teatr „Bagatela“

Czwartek: „Nerwowa awantura“.
Piątek: „Nerwowa awantura“.
Sobota: „Nerwowa awantura“.

Teatr powszechny

Czwartek: „Wilhelm Tell“.
Piątek: „Idealna żonka“.
Sobota: „Wilhelm Tell“.
Niedziela popoł.: „Lalka“; wieczorem: „Rozwiedźmy się!“

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Juszi tańczy“.
Piątek: „Juszi tańczy“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Piątek: ks. prof. Feliks Hortyński: Konwersatoryum z teoryi względności Einsteina.

NADESŁANE

Przegląd społeczny

Strejk pracowników hotelowych w Krakowie wybuchł we środę 8 bm. w południe. Jak było do przewidzenia, właściciele hoteli dążyli do wywołania strejku całą siłą, gdyż na wezwanie władz magistrackich do jawienia się na konferencyę celem pokojowego załatwienia sporu, wcale nie przyszli, drwiąc sobie po prostu i z władz i z uczciwości obywatelskiej oraz z marnej i wyzyskiwanej do ostateczności egzystencyi 181 ludzi. Nastrój wśród strejkujących jest doskonały. Panuje ogólne przeświadczenie, że upór właścicieli zostanie pokonany. Nie da się przecież utrzymać na długą metę podejście przez właścicieli władz przy ustalaniu cennika hotelarzy, że jeden pracownik hotelowy zarabia 30.000 mk miesięcznie, gdy możemy wypłatami wszystkich interesowanych udowodnić, że przeciętny zarobek wynosi 500—800 mk. Poco zatem magistrat pozwala na tego rodzaju lichwę i pasek, niewiadomo. Należy dodać, że portyerzy pobierają aż 40 mk (dosłownie) miesięcznie, przyczem z tych marnych pensyj muszą opłacać telefony, pomocników itd.

Tem postępowaniem właścicieli, godnem energicznego napiętnowania, musi się zająć magistrat oraz prokuratorya państwa. Nie wolno bezkarnie pobierać od gości wysokiej opłaty za obsługę, jeżeli tej kwoty obsługującym się nie płaci. Prokuratorya powinna wkroczyć, jeżeli władz magistrackich panowie ci nie uznają, uważając stan obecny za nader dla siebie wygodny i sowicie się opłacający.

Przy sposobności zapytujemy, co robi policya w hotelach? Policya jest dla utrzymania porządku publicznego, a zakłócenia spokoju nie było dotąd wcale.

Strejk robotników w firmie „Motor“ w Dębnikach (ul. Barska) rozpoczął się w poniedziałek 6 bm. Powodem strejku jest odrzucenie przez dyrekcyę przedsiębiorstwa robotniczych żądań regulacyi płac. **Ostrzega się wszystkich towarzyszy metalowców przed wstępowaniem do pracy w firmie „Motor“ aż do czasu zakończenia walki cennikowej.**

Bojkot fabryki stolarskiej w Jarosławiu zostaje z dniem dzisiejszym zniesiony, gdyż robotnicy doszli do porozumienia.

Strejk robotników piekarskich w Bochni trwa już drugi tydzień. Majstrowie chcąc złamać strejkujących robotników, pozbierali różnych brudnych chłopców do wyrobu pieczywa, które sprzedają po paskarskich cenach. Między tymi panami jest T. Gieratowski cechmistrz, który za kilka miesięcy prowadzenia piekarni kupił sobie kamienicę w Krakowie. Pan ten zatrudnia podczas strejku 5 chłopaków oraz kilku żołnierzy. Zapytujemy się, czy DOG w Krakowie wie o tem, że komenda wojskowa w Bochni udziela żołnierzy na usługi prywatnej firmie jako łamistrejków, którzy odbierają pracę robotnikom i rodziny ich głodzą. Nadmieniamy, że bocheńskie władze stoją po stronie dorobkiewiczów wojennych i namawiają tychże, by sobie poszukali łamistrejków, jeżeli robotnicy chcą strejkować. Wzywamy inspektora pracy, by wglądnął w gospodarkę majstrów piekarskich w Bochni, którzy dopuszczają się niesłychanego wyzysku na robotnikach oraz by zbadał piekarnie, w których jest pełno brudu i robactwa, a nawet szczurów, jak np. w piekarni P. Löwenbrauna.

Strejk robotników w tartaku Bonarka, własność Polskiego Tow. handlowego, zakończył się 8-go czerwca dzięki silnej organizacyi robotniczej zwycięsko. W dniu tym przy interwencyi p. inspektora pracy Smyczyńskiego i tow. Jaroszewskiego, sekretarza Centralnego Związku robotników drzewnych w obecności głównego dyrektora p. Strelingera zawartą została umowa, dająca robotnikom 20% podwyżki i za czas stracony z powodu strejku 50% zarobku. Są to podwyżki stosunkowo do płac robotników nie wysokie, lecz robotnicy mają dowód, że tylko przy silnej organizacyi mogą sobie podwyższyć zarobki.

STREJK ROBOTNIKÓW W TARTAKU W BONARCE

Polskie Tow. Handlowe, chcąc złamać strejkujących robotników wynajęło do roboty jeńców bolszewickich, którzy pod opieką wojska i policyi pracują w liczbie 30 ludzi. Dziwnem jest postępowanie D. O. G. w Krakowie, które przy każdym zatargu między robotnikami i kapitalistami staje po stronie kapitału przeciw robotnikom. Apelujemy do odpowiednich czynników, by zaprzestano prowokować głodnych robotników i usunięto jeńców, zaś p. inspektora pracy wzywamy, by wglądnął w gospodarkę Tow. handlowego, która to firma dopuszcza się niesłychanego wyzysku na robotnikach.

Z RUCHU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

KĘPA. Za Rozwadowem znajduje się wioseczka, w której istniał tartak, lecz się spalił i obecnie rząd buduje olbrzymi tartak na 10 gatrów dla celów odbudowy kraju. Stosunki tam panują tak straszne, że robotnicy w liczbie około 400 musieli żywiołowo stanąć do strejku dnia 2 czerwca od południa. Strejk ten sprowokował majster Geneja Franciszek, który nie porozumiawszy się dokładnie z dyrektorem p. Rauszem oświadczył, że Dyrekcya odmawia kategorycznie wszelkiej podwyżki, co naturalnie robotników tartakwych, zarabiających najwyżej 140 mk. dziennie, wzburzyło. Fachowcy zarabiają tam najwyżej do 400 mk. przy tak szalonej drożyźnie.

Delegat Centralnego Związku robotników drzewnych tow. Kmiecik z Krakowa interweniował u dyrekcyi, lecz p. dyrektor Rausz oświadczył, że nie ma tak szerokich pełnomocnictw do uznania żądań robotniczych, a musi się odnieść do Ministeryum robót publicznych i do Lwowa z tą sprawą.

Wzywamy odpowiednie czynniki do zajęcia się tą sprawą jaknajszybciej, w szczególności p. Inspektora pracy, aby interweniował w tej sprawie, gdyż strejk dalej trwa. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na postępowanie rządcy domen państwowych w Rzeczycy długiej, niejakiego Lesieckiego, i żądamy aby postępowaniu tego pana położono kres, gdyż to co ten pan wyrabia, to możliwe było chyba w wiekach średnich. Mianowicie strejkujących robotników, zamieszkałych w tartaku zmusza do pracy, dwóch z nich Karpińskiego i Lachowicza Dymitra pobił do krwi tak, że jeden leży ciężko chory, następnie groził robotnikom, że jeżeli będą strejkować, to dostaną po 25 batów a jak to nie wystarczy, to i po 100, aż nie zaprzestaną strejku. Opiekę ewentualnym łamistrejkom zapewniał w ten sposób, że obiecał im dać **granaty ręczne** nawet kilkadziesiąt sztuk a poradzą sobie w ten sposób z przeszkodą. Wzywamy władze, aby osobnika tego o dzikich instynktach odpowiednio ukarać i usunąć z tak odpowiedzialnego stanowiska, aby prowokacyą tego pana nie dopuścić do jakiegoś nieszczęścia.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).